

Katowice 15 października 2025 roku

Sergiusz Karpiński

Kol. Jan Kraśkiewicz

Redaktor Naczelny

Ogniskowca

Szanowny Kolego Redaktorze,

Przyznaję, że informacja o kontynuacji dzieła „Śląskiego Głosu Nauczycielskiego” sprawiła mi bardzo wiele radości i satysfakcji. Zaraz też dopadły mnie wspomnienia z początków naszej redakcyjnej drogi. Zaczęło się od tego, że ówczesny prezes Okręgu, Jurek Surman, zgodził się na zakup Publishera, edytora publikacji z pakietu MS Office. Pozwoliło to tworzyć materiały „prasopodobne”, ze szpaltami, tekstami dzielonymi na dwie i więcej stron i innymi akcesoriami.

Bawiłem się pisząc różne teksty, by później rozmieszczać je w ramach wybranego formatu drukarskiego. Podobnie postępowalem z tekstami innych autorów, a także materiałami graficznymi. Wszystko zapisywało się na dyskietkę i przekazywało Markowi Fabrycznemu, który jako szef naszego oddziału Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjanych wziął na siebie obowiązki związane z drukiem oraz dystrybucją.

Szczególnie mocno utkwily mi w pamięci dwa epizody, dość dobrze ilustrujące trudność materii, której się podjęliśmy. Pierwszy dotyczył mnie osobiście, jako autora rubryki „Chłapięcia”. Na drugiej stronie każdego numeru, wzdłuż lewej strony szpalty, zamieszczałem prześmiewcze komentarze do cytowanych fragmentów publicznych wypowiedzi przedstawicieli władz, polityków i innych celebrytów. Nie odpuszczałem także szefom Śląskiego Kuratorium Oświaty. Któregoś dnia otrzymałem wiadomość, że na wniosek jednego z nich Rzecznik Dyscyplinarny wszczął wobec mnie postępowanie dyscyplinarne. A że szefową Komisji była Barbara Panczocho, ówczesna szefowa nauczycielskiej Solidarności ziemii tarnogórskiej, lekko nie było. Postawiono mi zarzuty, ale rozprawa dyscyplinarna, mimo usilnych starań przewodniczącej, zakończyła się uniewinnieniem.

Z drugiej strony nasz pierwotny tytuł „Śląski Głos Nauczycielski” był bardzo nie w smak Wojciechowi Sierakowskiemu, redaktorowi naczelnemu Głosu Nauczycielskiego, tego „warszawskiego”. Poskarżył się na nas samemu Prezesowi ZNP, a nam zagroził konsekwencjami prawnymi za kradzież tytułu. Uważaliśmy to za pieniactwo, ale na wszelki wypadek zmieniliśmy się na „Śląski GN”. To było trochę tak, jak z klubami piłkarskimi, których właścicielem jest Red Bull. W Niemczech kluby nie mogą nosić nazwy produktowej, w związku z czym drużyna z Lipska to „RB Lipsk”, natomiast w Austrii takich ograniczeń nie ma i klub, zresztą nie tylko piłkarski, może występować jako „Red Bull Salzburg”. Już po tym, jak odszedłem z redakcji, musiała ona odstąpić także od tej szczytkowej wersji i tak powstał „Ogniskowiec”.

Podaję te dwa przykłady naszych perypetii związanych z początkami tworzenia i działania informatora Okręgu Śląskiego ZNP aby pokazać, że nie było łatwo, że musieliśmy się liczyć z atakami na naszą niezależność z bardzo różnych stron. Mam nadzieję, że dzisiejszym twórcom Ogniskowca jest łatwiej, czego życzę im z całego serca.

Z powrotem

